Nr. 96. Kraków, Piątek 23 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

Dyktatura Młodoturków.

Jak było do przewidzenia, pogłoski o porozumieniu wojsk salonickich ze sułtanem, nie sprawdziły się. Żaden człowiek zdolny do samodzielnego sądu nie uwierzyłby w trwałość takiego kompromisu i szczerość motywów po obu stronach. Niewątpliwie Młodoturcy liczyli się i liczą z tą ewentualnością, że mocarstwa przez swą interwencję mogą odegrać wielką rolę w obecnej walce politycznej i dlatego tak rząd obecny jak i Młodoturcy usuwają wszystko i unikają wszystkiego, coby takie wmieszanie się mocarstw mogło wywołać.

Już ten nawet wzgląd wystarcza, by Młodoturków powstrzymać od stosowania środków, mogących nosić na sobie piętno gwałtu lub przemocy, i dlatego od samego początku starali się oni o to, by detronizację sułtana przeprowadzić na drodze możliwie najspokojniejszej. Wprawdzie wojska salonickie maszerowały pod Konstantynopol z wyraźnym celem bronienia konstytucji, ale w obozie salonickim zdawano sobie sprawę z tego, że detronizacja sułtana będzie z konieczności nieodłącznym epizodem tej walki o konstytucję, epizodem, którego życzy sobie olbrzymia większość stronnictwa młodotureckiego. Nie można sobie wyobrazić, na jakich podstawach mogłoby ponowne porozumienie być zawartem miedzy obu stronami. Między sułtanem a Młodoturkami istnieje tak głęboka nienawiść, że nawet chwilowy pakt nie zdołałby jej osłabić. Dlatego kwestja detronizacji Abdul-Hamida jest mimo wszystko najaktualniejszą i dla przyszłości rozwoju Turcji i jej stosunków wewnętrznych sprawą najważniejszą.

Pogłoski o kompromisie puszczone zostały z obu stron. Miały one na celu wstrzymanie i zapobieżenie interwencji mocarstw. Z drugiej strony Młodoturcy postanowili wyczekać jeszcze parę dni z wkroczeniem do stolicy i zwłoką tę, konieczną ze względu na codziennie przybywający świeży transport wojsk do Czataldża, upozorowali prowadzeniem rokowań ze sułtanem i obecnym rządem.

Według ostatnich wiadomości siła armji zbliżającej się do stolicy wynosi około 35 batalionów piechoty, 70 dział, 15 szwadronów jazdy i około 10.000 ochotników.

Najzupełniejszymi panami sytuacji są Młodoturcy. Dyktatura ich nosi w sobie znamię dyktatury wojskowej i spodziewać się należy, że dyktatura ta przez dłuższy czas będzie utrzymaną. Przemawia za tem i ta okoliczność, że w przysięgę, jaką obecnie na nowo składa garnizon konstantynopolski znajduje się ustęp, że przysęgający dochowają wierności zbliżającej się armji.

Zgromadzenie narodowe w San Stefano.

Że sprawa detronizacji sułtana nie przestaje być w obecnym przewrocie w Turcji aktualną i posiadającą znaczenie pierwszorzędne, dowodzi tego to, że **członkowie senatu i Izby posłów zebrali się w San Stefano na zgromadzenie narodowe** celem powzięcia uchwał nad sprawą **abdykacji sułtana.**

W zgromadzeniu tem bierze udział 19 senatorów i 120 posłów pod przewodnictwem prezydenta senatu Said-baszy. Na porządku obrad zgromadzenia narodowego znajduje się **sprawa abdykacji sułtana i wkroczenie wojsk macedońskich do Konstantynopola** względnie nadania marszowi wojsk na Konstantynopol podstawy prawnej. Wniosek odpowiedni domaga się uznania każdego, ktoby stawił opór armji macedońskiej, za powstańca i aprobaty dla obu proklamacji, wydanych przez armję młodoturecką.

W ciągu mowy marszałka Ghazi Muktar-baszy, który przemawiał przeciw abdykacji, **przybyło pod San Stefano 5 okrętów wojennych, które oddały się do dyspozycji zgromadzenia narodowego.** Wywołało to ogromne wrażenie i wzmocniło moralnie zwolenników detronizacji sułtana. Do czasu przybycia floty przeważało zdanie za zatrzymaniem sułtana, przybycie okrętów wojennych do San Stefano i oddanie się ich w ręce młodotureckich przywódców przechyliło szalę na niekorzyść Abdul-Hamida.

Sprawa detronizacji nie została jeszcze ostatecznie załatwioną na wczorajszem posiedzeniu. Dziś ma zapaść decydująca uchwała. Narodowe zgromadzenie załatwiło się na wczorajszem posiedzeniu jedynie ze sprawą legalizacji kroków dotychczasowych armji macedońskiej. Pochwalono proklamację wojska macedońskiego a zgromadzenie narodowe oświadczyło, **że postąpienie armji w pełni odpowiada intencjom narodu** i dlatego ma ono prawo domagać się ogólnego posłuszeństwa.

(*Telefonem*).

Konstantynopol. Prezydent Izby posłów Mustafa ustąpił a prezydjum objął ponownie Achmed-Riza.

Lista proskrypcyjna.

Konstantynopol. Na liście proskrybowanych reakcjonistów znajduje się **543 osób.** Mają oni stanąć zamiast przed sądem wojennym przed zwykłym sądem.

Albańczycy przeciw Młodoturkom.

Wiedeń. Według nadeszłych tu depesz Albańczycy stanęli po stronie reakcjonistów. Młodoturcy poprzecinali druty telegraficzne, aby Europa się o tem nie dowiedziała.

Rzeź w Adana.

Konstantynopol. Liczba ofiar rzezi w Adana wynosi **15000.** Władze wilajetu domagają się od biskupa armeńskiego oświadczenia, że wydarzenie sprowokował armeński ruch rewolucyjny i w razie odmowy grożą wymordowaniem wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu. Ormiańska ludność jest bardzo wzburzona i zaniepokojona; tem też tłomaczyć należy pogłoski, że armeński komitet rewolucyjny chwyci się bomb w odwecie za rzeź, lub jeżeli Młodoturcy pojednają się z sułtanem, którego uważają jako winnego ostatniej rzezi, jako też rzezi z r. 1895, gdyż mordercy wówczas pozostali bezkarni.

Ochrona austrjackich poddanych.

Wiedeń. Według wiadomości nadeszłych z Pola miały wczoraj odpłynąć do Aleksandrette austrjacki okręt wojenny „Arcyksiążę Ferdynand Maksymiljan" i torpedowiec „Satellit".

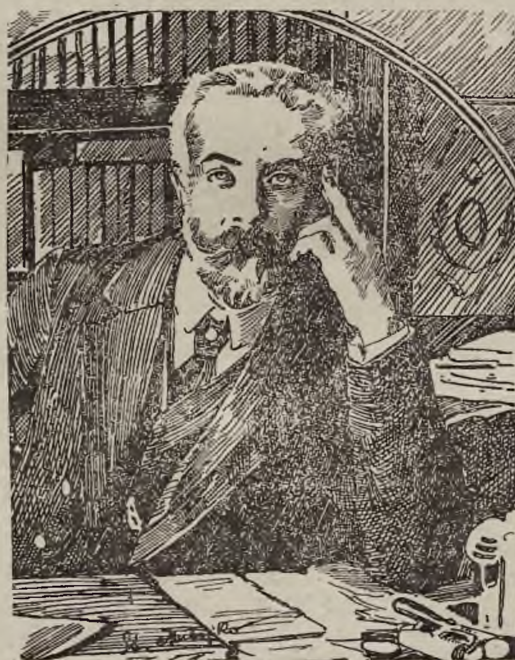
Stan oblężenia w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Rada ministrów naradzała się nad zaprowadzeniem w stolicy stanu oblężenia.

Ponieważ obawiano się nieporozumień, zarzucono tę myśl i postanowiono wysłać deputację do wszystkich koszar i wezwać wojska, by szanowało życie i prywatne mienie ludności.

Sułtan prosi Wilhelma o pomoc.

Berlin. Według doniesień „Local-Anzeigera" sułtan miał się zwrócić z prośbą o pomoc do cesarza niemieckiego Wilhelma II.



Achmet Riza Bej

były prezydent tureckiej Izby posłów, usunięty 13 b. m, przez reakcjonistów, wczoraj ponownie objął przewodnictwo parlamentu.

Wkroczenie Rosji do Persji.

Namiestnik Kaukazu — jak doniosła telegraficznie agencja petersburska — otrzymał rozkaz najwyższy, by natychmiast wysłać do Tebrysu dostateczną ilość wojska w celu zmusenia szacha do przepuszczenia zapasów żywności do oblężonego miasta oraz obrony konsulatów i cudzoziemców.

Tebrys oblegany przez wojska szacha wymiera z głodu a ludność doprowadzona do rozpaczy zamierza w poszukiwaniu żywności urządzić pogrom dzielnic ormjańskich oraz

znajdujących się w niej konsulatów rosyjskiego i angielskiego. Przywódcy rewolucjonistów w oblężonym Tybrysie spodziewają się tą drogą lub nawet zabicia którego z konsulów zmusić Rosję do interwencji.

Według wiadomości z Teheranu poseł angielski i rosyjski udali się do szacha celem uczynienia mu poważnych przedstawień z powodu sytuacji w Tebrysie i grożącego tam niebezpieczeństwa konsulatom i obcym poddanym. Na audjencji, która trwała dłużej, niż jakakolwiek z dotychczasowych, wręczyli posłowie obu mocarstw notę z ostrym protestem domagając się energicznie zapobieżenia katastrofie głodowej, grożącej oblężonemu miastu, i zaprzestania barbarzyńskiego sposobu prowadzenia wojny. Szach w odpowiewiedzi na to zgodził się na 6-dniowe zawieszenie broni, w ciągu którego mieszkańcy mogliby swe rodziny wywieść w bezpieczne miejsca i zagwarantował wolność dowiezienia środków żywności.

Mimo to nadchodzą niepokojące wiadomości o krytycznem położeniu w Tebrysie. Kolonja angielska zawiadomiła sekretarza stanu lorda Grey'a, że stan miasta przedstawia się rozpaczliwie. Wobec tego Rosja i Anglja porozumiały się ze sobą co do wspólnych kroków w Persji i jak doniosło biuro Reutera, ułożono program interwencji, wypracowany przez Izwolskiego i angielskiego ambasadora w Petersburgu.

Wobec grozy niebezpieczeństwa Anglja i Rosja wywiera presję na szacha celem przywrócenia konstytucji i nie chcą go nadal popierać i udzielać finansowej pomocy, dopóki parlament perski nie zostanie na nowo zwołanym.

Że ta cała interwencja Rosji, jako rzekomej przyjaciółki rewolucjonistów i konstytucjonalistów perskich ma inne cele, tego udowadniać nie potrzeba. Tak Rosja, jak i Anglja wzięły Persję, skorzystawszy z walki wewnętrznej, prowadzonej przeciw despotyzmowi szacha, w „sferę" swych wpływów i wkroczenie wojsk rosyjskich do Persji pociągnie za sobą z chwilą uspokojenia się stosunków wewnątrz państwa, następstwa międzynarodowej natury. Rosja i Anglja zdawna rywalizowały ze sobą o wpływy w Persji. W interesie Anglji nie leży może rozbiór Persji, ale raczej wzmocnienie jej celem zabezpieczenia się przed Rosją, która jeśli nie w dzisiejszych warunkach i przy dzisiejszym stanie jej armji i finansów, to w każdym razie w przyszłości może poważnie zagrażać interesom angielskim w Indjach. Rosja natomiast od dawna ostrzy sobie wpływ na prowincje perskie i dlatego wysyłka wojsk do Persji, jest poważnem niebezpieczeństwem dla całości państwa perskiego, osłabionego i zrujnowanego obecnie walką przeciw despotycznemu szachowi.

Przegląd polityczny.

Austrja.

Wnioski ruskie.

Poseł Eugenjusz Lewicki wręczył już prezydjum Izby wniosek nagły, domagający się zniesienia instytucji ministra dla Galicji — albo podziału tego ministerstwa na sekcję polską i ruską. Ten sam poseł wniesie również wniosek nagły w kwestji językowej.

Zamiana tek ministerjalnych.

Chrześcijańsko-społeczni chcą, by pochodzący z ich stronnictwa dr Weisskirchner zmienił tekę handlu na tekę ministra pracy, ponieważ na tem stanowisku oddać może większe usługi drobnemu przemysłowi, na którem chrześcijańsko-społeczni się opierają.

Szkolnictwo polskie na Śląsku.

Na przyszły rok szkolny zapowiedziane było otwarcie w Cieszynie publicznego polskiego seminarjum nauczycielskiego, którego od szeregu lat zgodnie domagali się Polacy śląscy — tymczasem rozeszły się wieści, że wszechpolski minister Biliński, łatając gwałtownie dziury w skarbie austrjackim, nadwerężonym przez koszta aneksyjne, nie widział już innego źródła na ich pokrycie, jak właśnie fundusz, przeznaczony i przyobiecany na to seminarjum. C. k. patrjotyzm polsko-austrjacki poszedł tu chyba za daleko! Na Śląsku ogromne oburzenie.

Węgry.

Przesilenie gabinetowe.

Stanęło ostatecznie na ostrem i rząd austrjacki podał węgierskiemu urzędownie do wiadomości, że nie zgadza się na bank kartelowy, wobec czego Koszut i Apponyi mają pójść do cesarza z wnioskiem o utworzenie samodzielnego banku węgierskiego. W niedzielę odbędzie się w Budapeszcie rada ministrów, która postanowi dymisję gabinetu. Bar. Fejervary, upatrzony na przyszłego prezesa ministrów węgierskich, bawi już w Wiedniu.

Niemcy.

Bülow w łaskach.

Cesarz Wilhelm II. po głośnych rozprawach parlamentu o „rządach osobistych" cesarza, rozgniewał się na ks. Bülowa, przestał go nazywać „Kochanym Bernasiem" i rozglądał się nawet za nowym kanclerzem. Teraz jednak pogodził się przed kilku dniami ze swym wiernym sługą, przebaczając mu łaskawie dwuznaczne zachowanie się w pamiętnej kampanji parlamentu przeciw cesarzowi.

Ta scena pojednania miała charakter melodramatyczny. Ks. Bülow bowiem, wiedząc, że cesarz jest niezmiernie wrażliwy na łzy, miał się nietylko rozpłakać, ale szlochać głośno. Podobno Bülow wył przed cesarzem, jak pies pałacowy. A w nagrodę za to raczył mu cesarz przywrócić prawo do tytułu „Kochanego Bernasia". Co za łaska!

O kolonizację niemiecką.

W Sejmie pruskim przyjęto budżet komisji kolonizacyjnej przeciwko głosom Polaków, centrum i wolnomyślnych Niemców. Pojawił się nadto wniosek konserwatysty Wenzla (co do którego głosowanie odroczono), by rząd przy kolonizacji posługiwał się wyłącznie ko misją kolonizacyjną, a nie bankiem włościańskim w Gdańsku, ani też kasą stanu średniego w Poznaniu. Mówca centrum protestował przeciwko temu i wykazywał szkody wynikłe dla rozwoju gospodarczego z ustawy wywłaszczającej.

Rosja.

Wizyta Piotra serbskiego.

Przyjazd króla serbskiego Piotra ustalono ostatecznie na maj.

Program prac Dumy.

Podczas obecnej sesji Dumy będą uchwalone projekty: o nietykalności osobistej, o stanach wyjątkowych, o gminach staroobrzędowych a może i projekt prawa o odpowiedzialności urzędników. Kwestja reformy sądu podczas tej sesji rozważana nie będzie.

Zjazd chuliganów.

W Połtawie ma odbyć się „wszechrosyjski zjazd Związku narodu rosyjskiego", w którym mają wziąć udział przewodniczący poszczególnych wydziałów lub ich następcy i prócz tego delegaci. Program zjazdu: 1) o lokalnych potrzebach wydziałów; 2) kwestja cerkwi i szkół; 3) prasa; 4) stosunek „Zw. nar. rosyjskiego" do innoplemieńców; 5) handel i przemysł; 6) środki walki z wciąż jeszcze trwającą rewolucją; 7) finanse. Zjazd rozpocznie się natychmiast po ukończeniu uroczystości z powodu 200-letniego jubileuszu bitwy pod Połtawą.

Bułgarja.

Uznanie niezawisłości.

Do uznania niezawisłości Bułgarji przyłączyła się w dalszym ciągu Francja i Anglja — w zasadzie — formalności będą w tych dniach załatwione.

Ze Zjazdu słowiańskiego.

Petersburg, 21 kwietnia.

Główny referat Zjazdu sekcji pojednania się z Polakami, omawiając kwestję stosunku Niemiec do Słowiańszczyzny, widział ich potęgę w trójprzymierzu, podtrzymywanem w Austrji przez właśnie ludności słowiańskiej tamtejszej.

Główną przyczyną tego rozbicia się na obozy ludności słowiańskiej w Austrji, jest brak zaufania do Rosji z powodu brutalnej, nacjonalistycznej polityki rosyjskiej.

Słowianie — zdaniem referenta — nie mają odwagi powierzyć swe losy Rosji z obawy przed rusyfikacją, której przykłady widzą w Polsce.

Przeto Rosja musi rozwiać te obawy, wstąpić na drogę prawdziwej słowiańskiej polityki, zaczynając od rozwiązania w duchu słowiańskim kwestji polskiej, która wobec tego jest dzisiaj bezspornie głównem zagadnieniem ogólno-europejskiej, a właściwie ogólno-światowej polityki.

Przez słowiańskie rozwiązanie kwestji polskiej Szarapow rozumie przyznanie należnych praw narodowi polskiemu w granicach jego osiadłości etnograficznej, które powinno się wyrazić w zupełnej autonomji ziemskiej Królestwa Polskiego, w przywróceniu językowi polskiemu wszystkich praw w administracji miejscowej, sądzie i szkole i w zupełnem równouprawnieniu Polaków w całej Rosji.

Taki krok ze strony Rosji miałby olbrzymi wpływ na cały polityczny układ Europy. Zmieniłby odrazu stanowisko Austrji, robiąc z niej z konieczności monarchję słowiańską, której polityka w stosunku do Niemiec szłaby ręka w rękę z polityką Rosji, Anglji, Francji i Włoch.

Rosja nie powinna się obawiać, że pogodzenie się z Polską może być dla niej na razie niebezpieczne. Niemcy, pomimo swej obecnej potęgi, nie mogą temu przeszkodzić i nie ośmieliłą się wystąpić przeciwko stanowczej woli Rosji, gdyż w wojnie z Rosją o Polskę byłyby zupełnie osamotnione. Austrja, państwo o przeważającej ludności słowiańskiej, nie ośmieliłaby się wziąć udziału w takiej wojnie i poprzeć swego sojusznika, ale dla samych Niemiec wojna na trzy fronty: z Anglją na morzu, z Rosją i Francją na lądzie byłaby szaleństwem.

Pogodzenie się z Polską i odrodzenie się Polski autonomicznej nie przedstawia także żadnego wewnętrznego niebezpieczeństwa dla Rosji; gdyż jeżeli Polska walczyła i walczy z Rosją, to oddawna walkę tę Polacy prowadzą tylko w celach własnej obrony i jeżeli dostaną sprawiedliwe zadośćuczynienie, to widząc cały pożytek ze współżycia państwowego z Rosją, z zimnych i poprawnych „inorodców" staną się szczerymi przyjaciółmi i obrońcami Rosji, która jedna tylko może ziścić ich marzenia o połączeniu w jedną całość całego narodu polskiego.

Przejście Rosji od patrjotyzmu nacjonalistycznego do słowiańskiego jest, zdaniem referenta, temberdziej naturalne, że dawny imperjalizm rosyjski, osłabiony bezsensowną dotychczasową polityką, nie posiada stanowczo sił na podtrzymanie dawnej jedności państwowej i odrodzenie dawnej potęgi. Rosja musi się zdecydować i wybrać: albo wewnętrzny zupełny rozkład i najście Niemców z zewnątrz albo przejście do polityki słowiańskiej, której jedyną podstawą może być — uznanie zupełnej równości narodów słowiańskich, a pierwszym krokiem przyznanie narodowych i ziemskich praw narodowi polskiemu.

Referat zakończył się postawieniem takich rezolucji odnośnie do sprawy polskiej:

„W celu załatwienia kwestji słowiańskiej potrzebnem jest, aby Rosja we własnym kraju przeszła do polityki słowiańskiej. Podstawa do tego musi być położoną przez udzielenie Polakom w ich etnograficznych granicach autonomji ziemstw i zarządu miast, przy ochronie tamże interesów ludności rosyjskiej. Wzmocnienie Rosji jest głównym warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich ludów słowiańskich.

Spory między ludami słow. muszą ustać na podstawie uznania kulturalnych i narodowych praw każdego poszczególnego narodu, jako równouprawnionego członka wszechsłowiańskiej rodziny ludów. Konferencja oświadcza się za rewizją stosunków polsko-rosyjskich na wymienionej podstawie, a to w obrębie Rosji i po za nią".

Rezolucje te sekcja I przyjęła, a zauważyć należy, że nie są one tylko osobistem zapatrywaniem referenta, bo referat cały wpierw jeszcze uchwaliło Towarzystwo słowiańskie w Moskwie.

Przyjęcie tej rezolucji oznaczałoby tedy znamienny zwrot w opinji rosyjskiej na sprawę polską, jakkolwiek nie należy zapominać, że i na tym Zjeździe znaleźli się tacy, którzy przedstawiali obraz państwowości polskiej jako wielce niebezpieczny dla Litwy, Rusi, Chełmszczyzny i Wschodniej Galicji i twierdzono, iż autonomja Polski sprowadzi na-

turalne dążenie Polaków, aby zlać się z Galicją, co tylko wzmoże wpływy Austrji, a osłabi Rosję.

Po słowach życzliwych oczekujemy czynów sfer miarodajnych, bośmy się na pięknych obiecankach i zapewnieniach miłości już nie raz zawiedli!

Na rocznicę Trzeciego Maja polecamy Komitetom obchodowym znakomitą broszurę **Jakóba Bojki** o „Konstytucji Trzeciego Maja“ — nadającą się na odczyt w Czytelniach ludowych i na uroczystych obchodach.

Do nabycia w naszej Administracji po 10 h. (z przesyłką 15 h.)

Wszechpolsko-ugodowe bałamuctwa.

Warszawa, 19 kietnia 1909.

Donosiliście o powstaniu nowego u nas dzikiego małżeństwa politycznego: ugodowców z narodowymi demokratami, które pragnie w tem gnieździe spłodzić dla siebie potomstwo nieprawe, kochankom przynoszące duże zyski polityczne.

Narodowi-demokraci mierzą na dalszą metę, dając inicjatywę do założenia tej „Delegacji obywatelskiej“, bo widząc bankrutujące powszechnie swoje wpływy, pragną je ugruntować na spółce z ugodowcami, których metodą wszechpolską chcą dla siebie przychylnie nastroić, uśpić — a następnie pod
jeść ich zgrabnie i moralnie obrabować...

Narodowi-demokraci nie zrezygnowali jeszcze z niedawnych swych planów, kiedy chcieli stronnictwo realistów rozbić, a wybitniejsze jednostki z pośród niego wyłowić i zaspokoić ich ambicje mandatami przeróżnymi — nie zrezygnowali z tego, tylko się przyczaili i teraz kosztem ugodowców chcą porość na nowo w piórka.

Na ukryte te tendencje wskazują wszelkie usiłowania narodowej-demokracji, by dla nowopowstałej „Delegacji obywatelskiej“ wyrobić jak najlepsze imię, by ją tak wysoko w społeczeństwie postawić, aby się jej wszyscy podporządkowali i uznali za prawdziwy wyraz opinji całego kraju.

Do celu tego wiedzie wypróbowane w manewrach narodowo-demokratycznych uderzanie w wielki bęben narodowy: „idea wspólnej pracy“ oto zawołanie popularne, na które wielu łatwowiernych da się wziąć.

Więc głosi się w prasie partyjnej tryumf tej idei, a zaraz potem doczepia się do niej drugi tryumf i drugą zasadę chce się przy tej sposobności przemycić: jakoby powstanie „Delegacji“ miało zarazem być tryumfem zasady, że reprezentacja polska w Petersburgu jest przedstawicielstwem ogólno-narodowem... jakkolwiek wiadomo powszechnie, że ludzie jednej tylko partji (narodowo-demokratycznej) tam powchodzili, że poważne obawy o jej działalności podnoszono, że wreszcie wódz tej odpowiedzialnej placówki p. Dmowski kompromitującą wysoce musiał ogłosić swoją niewypłacalność polityczną.

W ten sposób pragną chytrzy endecy drogą suggestji wmówić w społeczeństwo, że z chwilą powstania „Delegacji“ wszystko już jest w porządku — społeczeństwo może być spokojne o bieg spraw w Dumie, bo czuwa nad nim spółka Piltz-Balicki!...

Realiści, którzyby radzi też cokolwiek na tem przedsiębiorstwie zarobić i podreperować się trochę w opinji publicznej, przytakują narodowym demokratom we wszystkiem, ogłaszają nawet w pismach, że utworzenie Delegacji nie jest tryumfem ich partji, mówią to głośno przy zagajeniach zebrań Delegacji — tak dalece zrezygnowali ze swoich ambicji... Przyznają nawet publicznie, że inicjatywa do tej „Delegacji“ wyszła od Dmowskiego, ale równocześnie wyjawiają także dawniejsze umizgi Dmowskiego, kiedy realistów uniżenie wpraszał do Koła Polskiego.

„Delegację obywatelską“ oba obozy tworzące tę spółkę komandytową pragną uważać za instytucję społeczną i ponadpartyjną, a nie polityczną i międzypartyjną — tak powiedział 18 b. m. na ogólnem zebraniu członków Delegacji zagajający obrady realista. A jednak tej ponadpartyjności ona nie dała byle najmniej dowodów, wciągnąwszy w skład swój wybitnych działaczy partyjnych z dwu tylko stronnictw i wziąwszy paru dla okrasy. Mówi się wiele o reprezentacyjnych miejscach w tej „Delegacji“ — jakiś jej członek wyliczył nawet, ilu to jest tam prezesów (coś aż 24!) ile instytucji społeczno-kulturalnych, ilu byłych posłów, dziennikarzy, przemysłowców — a oto ze sfer ściśle zawodowych podnoszą się zarzuty, że niema tam przedstawicielstwa włościan i robotników; bezpartyjny „Przegląd Rzemieślniczy“ nazywa „Delegację“ rzecznikiem klas uprzywilejowanych. Ta sama historja z zastępstwem obozów politycznych, co do czego od początku wstrzymali się od współpracowictwa tak wybitni ludzie ze Zjednoczenia postępowego, jak też z Polskiej Partji Postępowej — ale „Delegacji“ nic to nie przeszkadza utrzymywać, że jest ponadpartyjną, z drugiej zaś strony obiecywać, że liczba członków „Delegacji“ będzie powiększoną w drodze kooptacji — ale kiedy i jak?...

Zanotować należy, że obiecanki te padły na onegdajszem posiedzeniu dyskusyjnem tej instytucji, na którem omawiano parę spraw formalnych, potem kwestję ustroju szkolnictwa ludowego i serwitutów, ale ustrzedz się nie potrafiono od kadzideł wzajemnych i zapewnień, że nikt nie chce tryumfować. Czy jednak nikt tu nie chce zarobić?... tego przezornie nie tykano wcale... Ot, nowe bałamuctwo! Ω

Z prasy wszechpolskiej.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(*B.*) Szmatka i świstek, utrzymywane przez fundusz gadzinowy zapomocą obu wszechpolskich kondotierów po Wiedniu grasujących, stanowią dla mnie osobiście lekturę nader — wybaczcie — wstrętną. Nigdzie może z taką bezpośredniością się nie objawia się wrodzona przewrotność w uścisku miłosnym z wrodzoną głupotą. W regule szpetność chadza w parze ze sprytem; obaj „konsulenci publicystyczni“, składają wszakże co tydzień, a jeden z nich, w „Słowie Polskiem“ ponadto codzień, dowody, że niegodziwość da się także wykołysać w upośledzeniu umysłowem. Urastają z tego nietylko bzdury piramidalne, ale i krotochwilna uciecha dla znawców szmokowatości narodowo-demokratycznej. Częstokroć jednak usposobienie to pobłażliwe przechodzi — w odrazę.

Oto i najnowszy świstek wiedeński nie poskąpił śmiecia. Z nagłówka sądząc produkt ten wszechpolski radby być niby to źródłem osobliwych a niezawodnych informacji, których „przedruk jest dozwolony jedynie na podstawie osobistej (!) umowy (!!) z wydawnictwem“. Chudaczki. Zamiast pyłku wiadomości, jakiejś pozytywnej, nieudolne ględzenie o wszystkiem, a raczej o niczem. Żałośne nadrabianie miną wobec ciągów odebranych za postępowanie bardzo, ale to bardzo niechlujne.

W tym zwłaszcza ostatnim względzie, każdorazowemu numerkowi świstka coraz więcej przychodzi odpokutowywać świństewek. Tym razem n. p., trzeba było obok spraw innych jakoś się wygrać z zarzutu denuncjacji, spełnionej na pośle Kramarzu. W prasie polskiej srogo zbesztano spółkę „konsulentów publicystycznych“ za nieumotywowaną niczem napaść na przewódcę młodoczeskiego, który osobiście niczem sobie nie zasłużył na coś podobnego ze strony polskiej. A już zgoła nie przystoi komukolwiek czynić wymówki, że nie jest patrjotą austrjackim. Zarzut podobny zrodzić się może chyba w zgangrenowanym mózgu wszechpolsko-galicyjskiego patrjoty...

Otóż obaj wydawcy świstka postanowili się wyekskuzować z uczynionego im zarzutu denuncjacji i dokonali tego z właściwą im „inteligencją“. W naiwności ducha powtarzają ustęp napiętnowany:

„Polityk kierujący musi mieć ambicje, które, że się tak wyrazimy, leżą w granicach własnego państwa. Pan Kramarz tego rodzaju ambicyj niema i dlatego na kierownika politycznego się nie nadaje — ale tłumaczą go umiłowaniem studjów psychologicznych (!!). Poprostu z nudów nie mając nic do roboty, jęli zachodzić w rzekomą głowę, jakich procesów psychicznych następstwem jest „skoczna polityka czeskiego przewódcy“ i przyszli z oburzeniem do wyników powyższych. Oto Kramarz „ojczyzny austrjackiej“ nie kocha i nie ma za grejcar, ambicji w ten sens nie objawił żadnych, orderu dotąd nie przypiął nigdzie, a ofiarowywane sobie teki ministerjalne statecznie odrzucał.

Czyż taki człowiek — pytają c. k. patrjoci wszechpolscy — kwalifikuje się na przewódcę? Leaderzy (przewódcy) polityczni przecież wszędzie chcą dojść do rządów i zostać ministrami. A Kramarz co? „Pan Kramarz takich ambicyj nie ma bo najchętniej w majątku swoim na Krymie (!) przebywa“ (a to niegodziwiec!), a na dobitek jeszcze i „czeskim ministrom życie zatruwa“. Więc skoro nareszcie ów psychologiczny Krym, dał im wyjaśnienie „skoczności“ Kramarza, jakże mogli odkrycie to chować do szufladki, a nie opublikować go w polskim rzekomo swym świstku?

Tak wygląda jedna tylko próbka publicystycznych koncepcyj wiedeńskich agentów galicyjskiej endecji. Cenne wynurzenia. Pozwalają zajrzeć za kulisy duszyczki nowoczesnego wszechpolaka i splunąć!

* * *

W tym samym numerze skowyczy wszechpolski szmok z powodu ciągów, jakie on i jego chlebodawcy odbierają między innymi także i od naszego pisma. Srogi ból odbiera mu przytomność i dlatego w gorączce bredzi oklepane już zarzuty co do dochodów posła Stapińskiego z „Wisły“, kamienicy „Gazety“ itd. — zarzuty, których obecnie nie powtarza już nawet wszechpolska „Ojczyzna“, ani też najnowsza jej sojusznica „Gazeta Ludowa“, bo przecie nikt temu nie wierzy.

Gdyby się materjał do plwocin wszechpolskich miał wyczerpać, służymy nowym jeszcze zarzutem, takiej samej wartości i prawdziwości co tamte, że Stapiński kupił „całą ulicę kamienic“, bo i to wygadywali gdzieś we wschodniej Galicji wszechpolacy.

Jak łgać — to łgać!

Z historji przymusowych rekolekcji.

Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z 17 marca b. r., zmuszające nauczycielstwo szkół ludowych do brania masowego udziału w rekolekcjach wielkanocnych, urządzanych przez Sodalicje Marjańskie i upoważniające Rady szkolne okręgowe do udzielania w tym celu urlopu nauczycielom, którzy zechcą brać w nich udział, nadto polecające im nie czynić trudności „o ile się wykażą, że mają użyć urlopu istotnie do rzeczonego celu“ — spotkało się z należytą odprawą w całej prasie przychylnej tej sferze pracowników. Oceniono również należycie to rozporządzenie na jednem z posiedzeń Rady miejskiej krakowskiej, gdzie mowcy zastrzegli się stanowczo przeciwko mieszaniu się Rady szkolnej krajowej w sferę uczuć religijnych poszczególnych swoich podwładnych.

Obecnie rozpatruje tę sprawę ostatni numer organu nauczycielstwa ludowego „Głos“, wychodząc z tego stanowiska, iż rozporządzenie Rady szkolnej kraj. jest wyrazem dążności, które z całkiem prywatnych, zupełnie dobrowolnych i najmniejszego przymusu nie znoszących praktyk religijnych usiłują zrobić akt służbowego obowiązku nauczyciela, mogący przynieść nauczycielstwu w przyszłości nieobliczalne następstwa. Jako dalszą ilustrację tego przedstawia „Głos“ cały szereg nadużyć, jakie się na tle tego niefortunnego kroku Rady szkolnej krajowej pojawiły.

I tak: Przewodniczący Rady szkolnej okręgowej w powiecie **brzozowskim** starosta Bielawski zawiadamiając w marcu b. r. Zarządy szkół o odbyć się mających rekolekcjach, powołuje się w końcu na rozporządzenie Rady szkolnej z 17 marca b. r.

Na zaproszeniach Sodalicji Panów w **Krakowie**, przesłanych nauczycielom z okręgów: krakowskiego, podgórskiego, chrzanowskiego, wielickiego, bocheńskiego i brzeskiego wyciśnięto stampilję: „Reskrypt ces. kr. Rady szkolnej kraj. we Lwowie z 17 marca 1909 L. 14386“. Nie potrzeba chyba dla wyjaśnienia dodawać, iż powołanie się w tej formie na rozporządzenie Rady szkol. kraj. jest oczywistą groźbą dla tych, coby w rekolekcjach udziału nie brali. W tymsamym mniejwięcej duchu z powołaniem się również na rozporządzenie Rady szkol. kraj. wydała odpowiednie wskazówki Rada szkolna okręgowa Zarządom szkół w powiecie żywieckim.

Warto jeszcze zanotować zeszłoroczne, a

analogiczne zachowanie się burmistrza m. Nowego Sącza, dra Barbackiego, który dziękując Jezuitom za urządzenie rekolekcji dla nanczycieli w mowie swojej powiedział między innemi: „Szczególnie mało widzę tu moich nauczycieli. Nauczyciele starsi są wytłumaczeni, bo wiem, że brali udział w rekolekcjach wielkanocnych, ale nauczyciele młodsi od tego się zupełnie odsuwają. Jako burmistrz miasta, członek Rady szkolnej miejscowej i członek Rady szkolnej okręgowej i brat inspektora (!) mam władzę i tym panom będę pamiętał przy obsadzeniu posad.

Oto w krótkości skutki, jakie wynikły z powodu rozporządzenia Rady szkolnej kraj.; które zamiast zapowiadanej „tężyzny“ spowodowało w licznych wypadkach demoralizację jednostek dzierżących w rękach władzę nad nauczycielstwem szkół ludowych, a rozumiejących to rozporządzenie dosłownie i w duchu, w jakim było wydane. To też „Głos“ wzywa nauczycielstwo, by na najbliższych posiedzeniach „Ognisk“ omówiło następujące dwa wnioski:

1) Zostawiając każdemu nauczycielowi zupełną swobodę w wykonywaniu praktyk religijnych, sprzeciwiamy się zarazem urządzaniu w przyszłości przymusowych rekolekcji dla nauczycielstwa, w przekonaniu, że z jednej strony naruszają one osobiste prawa nauczycieli a z drugiej przyczyniają się do obużenia siły charakteru i do oziębienia stosunków koleżeńskich.

2) Zachowanie się nauczycielstwa względem przymusu rekolekcyjnego powinno być w całym kraju jednolite.

Życie krakowskie.

Słowo do p. posła Battaglii. Panie pośle, dyrektorze krajowego związku przemysłowego względnie fabrycznego i konsulencie trzech galicyjskich Izb handlowych, gdzie byłeś wówczas, gdy krakowska dyrekcja kolei państwowej w Krakowie oddała urządzenie wodociągów na stacji kolejowej w Bochni — czesko-niemieckiej firmie H. K. Rudolf w Pilźnie (Czechy). Mamy w kraju, conajmniej 20 przedsi. biorstw i zakładów instalacyjnych urządzających wodociągi, a ta kolejowa dyrekcja krakowska, mająca na swem czele Polaka, pozwala na taką profanację naszych uczuć narodowych, a tu p. Bataglia, nadwszechpolak nie wie może nawet, co się w kraju dzieje. Za co on właściwie pobiera wysoką płacę ze Związku fabrycznego. Taki dyrektor — nie jest żaden dyrektor. Takie zaniedbywanie obowiązków jest „prawdziwą zgubą kraju“, „publicznym skandalem“, „wypędzaniem grosza naszego do cudzej kieszeni“ i t. p. (z „Wiedeńskiej korespondencji“ wszechpolskiej). To wszystko mało — będziemy mieli często sposobność poinformować opinję publiczną o innych „zbawiennych dla kraju“ skutkach „pracy“ p. Battaglii. *Cerber.*

Z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wydział Rady Naczelnej P. S. L. odbędzie naradę w Krakowie, w niedzielę dnia 2 maja b. r. o godz. 10-ej rano w biurze redakcji „Przyjaciela Ludu“. Porządek dzienny: 1. Oznaczenie terminu i porządku obrad na zebranie Rady Naczelnej. — 2. Terminarz zgromadzeń agitacyjnych za reformą wyborczą sejmową i rezolucja do uchwalenia na owych zgromadzeniach. — 3. Sprawy bieżące, wnioski i interpelacje. — (Jest w tym porządku dziennym najlepsza odpowiedź na zarzuty frondy lwowskiej o zaprzepaszczeniu przez Zarząd Stronnictwa sprawy reformy wyborczej).

Zjazd balneologów polskich rozpoczyna dzisiaj dwudniowe obrady w Krakowie, w salach Domu lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. Jest to drugi dopiero zjazd balneologów w Polsce. Pierwszy odbył się w r. 1906. Na zjazd teraźniejszy przybyło wielu lekarzy polskich, ze wszystkich zaborów. Wstępem niejako do zjazdu było wczorajsze walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa balneologicznego. Przewodniczył prezes Tow. hr. Jan Potocki z Rymanowa. Sekretarz dr. Zanietowski przedstawił sprawozdanie z działalności Wydziału. Towarzystwo liczy obecnie 50 członków zwyczajnych, 6 wspierających a 8 honorowych. Towarzystwo wydawało własny organ „Przewodnik kąpielowy“ i zwracało przedewszystkiem uwagę na popieranie zdrojowisk krajowych. Z tego powodu wzięło udział w ankiecie we Lwowie, która miała na celu założenie „Ligi zdrojowej“. Wydział Tow. zajmował się nadto sprawą połączenia telefonicznego miejsc kąpielowych między sobą i z ważniejszemi miastami w kraju. Starania zarządu nie były bezowocne, albowiem ministerstwo handlu poleciło włączyć do sieci międzymiastowej większe zdrowiska Galicji. Po sprawozdaniu wydziału i komisji kontrolującej wybrano nowy Wydział, do którego weszli: Dr Zygmunt Wąsowicz (Zakopane), dr Zenon Pelczar (Truskawiec), dr Jan Regiec (Kraków-Rymanów), dr Julian Aronsohn (Kraków-Krynica) i dr Jan Frączkiewicz (Kraków); do komisji rowizyjnej dr Zygmunt Rosner (Kraków) i dr Józef Żychoń (Zakopane). Pod koniec obrad uchwalono wnieść memorjał do wydziałów lekarskich w Krakowie i Lwowie w sprawie utworzenia katedr balneologii w obu naszych uniwersytetach. Postanowiono zwrócić się do Wydziału krajowego o utworzenie krajowej komisji zdrojowej.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: J. Łoś przedstawi pracę dra Piotra Kopki p. t. rozbiór krytyczny gramatyki ks. O. Kopczyńskiego — i własną pracę: Stosunek zdania do innych postaci morfologicznych. Następnie odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Z teatru miejskiego. Afisz piątkowy zapowiada efektowną sztukę Sudermanna „Honor“, nie graną w Krakowie od lat siedmiu. W przedstawieniu sztuki tej weźmie udział znakomity gość warszawski p. Bolesław Leszczyński — i odtworzy jedną z najświetniejszych postaci niepospolitego swego repertuaru, postać hrabiego Trasta. — W sobotę ujrzy Kraków Leszczyńskiego jako Otella w tragedji Szekspira.

= Na wczorajszem przedstawieniu „Złotego runa“ teatr wypełniony był do ostatniego miejsca. Wykonawców przyjmowano długotrwałymi oklaskami. Znakomitego gościa, p. Bolesława Leszczyńskiego, po akcie pierwszym obrzucono kwiatami z lóż i galerji.

Polski związek zawodowy chrześcijańskich robotników urządza święcone w niedzielę 25 bm. o godz. 7 wieczór w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37.

Sprawy szkolne. Sekcja szkolna Rady miejskiej uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski o zreorganizowaaie nowej szkoły 4-klasowej żeńskiej przy ulicy Pędzichow i o przekształcenie 3-klasowych szkół wydziałowych żeńskich im. Oleśnickiego i Konarskiego, na klasowe szkoły wydziałowe. Dalej uchwaliła sekcja wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę katechety w szkole wydziałowej św. Scholastyki i św. Mikołaja, wkońcu przyznała z funduszów gminy subwencje kilku instytucjom w mieście.

Powrót rezerwistów z Bośni. Nareszcie! po tylu tygodniach oczekiwania wracają nasi rezerwiści do kraju. Dzienniki wiedeńskie mianowicie donoszą, że transport powracających rezerwistów wczoraj się rozpoczął i że pierwsza partja dzisiaj (25 bm.) przybywa do Wiednia.

Próbna maszyna. Wczoraj po południu tłumy publiczności zebrały się na dworcu krakowskim, by zobaczyć nową olbrzymiej konstrukcji lokomotywę systemu Goelsdorfa, radcy ministerjalnego w ministerstwie kolejowem. Mimo wielkiego obciążenia 403 ton maszyna ta zbudowana jest o 10 kołach, z których 6 tylnych ma średnicy 2.20 m. Długość całej maszyny wynosi 23m. Ciężar jej przy napełnieniu wodą i węglem wynosi 86 ton. Koszta budowy takiej lokomotywy wynoszą 164.000 K. Dnia 19 bm. maszyna ta przybyła z Wiednia do Krakowa; z Krakowa odjechała 20 bm. do Lwowa. Do pociągu tego wsiadł sam konstruktor maszyny p. Goelsdorf, dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie Horoszkiewicz i wielu urzędników. Podczas jazdy do Rzeszowa osiągnięto chyżość 106 klm. na godzinę, podczas gdy dotąd każdy pośpieszny pociąg osobowy robił 70 klm. na godzinę. Wczoraj wrócił ten próbny pociąg ze Lwowa do Krakowa. Między Lwowem a Gródkiem osiągnięto chyżość 105 klm. na godzinę, między Rzeszowem a Krakowem 92 klm. Można więc przyjąć pośrednią chyżość tej maszyny na około 100 klm. na godzinę.

Przymus kagańcowy w Krakowie. Z powodu częstych wypadków wścieklizny u psów w Krakowie i podmiejskich gminach wydał magistrat krakowski rozporządzenie, zaprowadzające przymus kagańcowy i pewne środki ostrożności. Zarządzenia magistratu są następujące: 1. Wszystkie psy, począwszy od dnia ogłoszenia, czy wolno chodzące, czy prowadzone na smyczy, należy zaopatrzyć w trwałe i gęste kagańce, wykluczające możność ukąszenia. 2. Psy wielkie, a z natury złośliwe mają być stale trzymane na łańcuchu. 3. Psy wałęsające się bez kagańca będzie oprawca miejski chwytał i zabijał po upływie 3 dni, jeżeli się po nie właściciel nie zgłosi. 4. Wydanie psa schwytanego bez kagańca może jedynie wtedy nastąpić, gdy oględziny weterynarskie wykażą niepodejrzany stan zdrowia tegoż. 5. O wydanie psów schwytanych na podstawie niniejszego rozporządzenia należy się zgłaszać do wydziału (III b) magistratu w godzinach urzędowych. 6. Właściciele psów obowiązani są, skoro tylko spostrzegą oznaki wścieklizny, lub nawet tylko takie oznaki, które wścieklizny obawiać się każą, odsyłać psy natychmiast celem obserwacji do oprawiska miejskiego na Grzegórzkach, oraz zawiadomić magistrat a względnie weterynarza miejskiego.

Pożar. O godz. 2-giej po południu wybuchł wczoraj pożar przy budującym się nowym moście na Wiśle. Wskutek nieostrożności, może od rzuconego papierosa zapalił się jeden z budynków drewnianych, zbudowanych prowizorycznie dla robotników, zajętych przy budowie mostu. Gdy dwa plutony straży przybyły na miejsce pożaru ogień obejmował ściany budynku i przedstawiał się już do dachu. Straż zlokalizowała ogień i uratowała płonący budynek od zupełnego zniszczenia. Szkoda niezbyt wielka.

Zaginione dziecko. Do krakowskiej dyrekcji policji przyprowadziła wczoraj wieczór p. K. Laskowska, zamieszkała przy ul. Rakowickiej 3, trzechletnią może dziewczynkę, która błąkała się z płaczem po ul. Starowiślnej. Dziewczynka nie umiała nic powiedzieć o rodzicach i miejscu zamieszkania. Wobec tego p. Laskowska zabrała ją do siebie a policja ma rozpocząć poszukiwania za rodzicami dziewczynki.

Fałszerze pieniędzy. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw szajce fałszerzy monet. Oskarżonymi są: Dawid Guttermann, 22 letni szczotkarz z Płaszowej w Królestwie Polskiem; Hirsz Serebrenik, 20-to letni fotograf z Berezna w Król. Polsk.; Berisch Schrötter, pomocnik handlowy z Brześcia litewskiego, Leon Lerner, 22 letni fotograf z Warszawy; Teofil Piotrowski, aktor prowincjonalny z Warszawy, oraz Marja Piotrowska, żona oskarżonego Piotrowskiego, obwinieni o to, że w ostatnich miesiącach 1908 roku, w Krakowie, Podgórzu i Tarnowie bili fałszywe monety austrjackie (pięcio-koronówki, jedno-koronówki i dwudziesto-halerzówki) i pruskie, nadto Dawid Guttermann oskarżony jest o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, jakiego dopuścił się na osobie Berischa Birnbauma, do którego strzelił podczas zajścia przed fabryką Kalmusa na Dajworze dnia 4 listopada 1908 r.

Wedle zeznań Guttermanna, sporządzili oni w Tarnowie 36 falsyfikatów po 5 koron, 100 sztuk po 1 koronie, 50 po 20 halerzy, 35 sztuk marek niemieckich. W Krakowie bili oni monetę w mieszkaniu Piotrowskich.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Raczyński, oskarża prokurator dr Lang, bronią adwokaci: dr Grünzweig, dr Eibenschütz, dr Landau i emerytowany radca sądu Pawłowicz. Do południa trwało przesłuchiwanie oskarżonych. Ponieważ na rozprawę powołano wielu świadków, potrwa ona dwa dni.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, przesłuchiwano oskarżonych i niektórych świadków. Wszyscy oskarżeni oświadczają — jak zwykle — na początku zeznań, że do winy się nie poczuwają. Jednakże świadkowie zeznają dla oskarżonych obciążająco.

Aresztowanie. Dzisiaj w nocy aresztowano 19-letniego czeladnika ślusarskiego, Karola Kurpielskiego, który od dłuższego czasu do spółki z personalem ze składu nasion Freegego uprawiał kradzież nasion i kwiatów. Ostatnio skradł 2 worki koniczyny. Ogółem szkoda wynosi 500 K.

Zmarli.

Zgon posła. Znany poseł czeski do wiedeńskiego parlamentu Jan Kaftan zmarł wczoraj w Pradze. Należał on do partji młodoczeskiej i był jednym z posłów wybitniejszych. W ostatnich latach nie brał żywego udziału w polityce, ponieważ nie zgadzał się z obstrukcyjną polityką czeską w parlamencie. Z zawodu był on inżynierem i był powszechnie lubianym.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Piątek: „Honor“ dramat Sudermana (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello“ Szekspira (występ Leszczyńskiego).
Niedziela: o god. 3 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy) o godz. 7 „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Balladyna“ Słowackiego.
Wtorek: „Woźnica Henzel“. sztuka w 5 aktach J. Hauptmana. (Gościnny występ Bolesł. Leszczyńskiego).
Środa: „Honor“ Sudermanna. (Przedostatni występ B. Leszczyńskiego).
Czwartek: „Woźnica Henzel“. (Ostatni występ B. Leszczyńskiego).
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Król“. kom. w 4 akt. A. Caillaret'a i Roberca de Fleurs (nowość).
Niedziela: o godz. 3-ej po południu „Kopciuszek“ (ceny do połowy). — O godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. Stanisł. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy:

Sobota: „Zły duch“, melodramat p. Kośmińskiego.
Niedziela: o godz. 4 po południu „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskiem“. — O godz. 8 wieczorem „Zły duch“ Kośmińskiego.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Ostatnie przypomnienie.

W niedzielę 25 b. m. upływa termin, który daliśmy w osobnych kartkach korespondencyjnych tym prenumeratorom, którzy z przedpłatą zalegają i na kwiecień jej nie odnowili. W poniedziałek więc wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę „Gazety“ tym wszystkim, którzy do tego dnia długu swego nie wyrównają, a o pretensję upomnimy się na innej drodze.

Z bruku krakowskiego.

Przestańcie! bo się źle bawicie...

— Rusza się jeszcze! Jeszcze żywy! Patrzcie jak się kręci!

Radosne okrzyki dzieci zwabiły mię na podwórze. Na jakiejś pace leżały paści na szczury, w których wił się schwycony, biedny szczur. Źle się schwycił. Paści scisnęły go w pół, zgniotły strasznie, ale nie zabiły. Rzucając się w mękach patrzał zakrwawionemi, wyszłemi z orbit, oczami.

— Widzisz gałganie? Dobrze ci tak! Nie będziesz już robił szkody w piwnicy! — krzyczał jakiś ośmioletni chłopak, dotykając szczura patykiem.

— Boksa zawołajcie! — odezwał się drugi — Boks dobrze łapie szczury, to go zagryzie!

— Boksa! Boksa! Julek idź do pokoju po Boksa!

Po chwili zjawił się na podwórzu ów Julek z Boksem jamnikiem.

— Boks! zabij!

Pies wyskoczył niezgrabnie na paczkę i zaczął obwąchiwać biedne zwierzątko.

— Zabij! Huzic!

Szczeknął i chwycił szczura zębami. Rozległ się cichy, przejmujący pisk.

— Patrzno, jak piszczy! Zabij Boks! Zabij!

— Jaki on ma ściśnięty ogon — zauważyła jakaś mała dziewczynka. przypatrująca się z pewną obawą szczurowi z daleka.

— Trzeba go zabić, bo jeszcze ucieknie! Julek! Dalej go patykiem!

Julek przystąpił odważnie i uderzył szczura w pół z całej siły. Ciało biedaka pękło i cieniutkie pasmo krwi trysnęło z miejsca, gdzie obręcze paści zacisnęły go. Zaczął się ruszać konwulsyjnie, wydając coraz silniejsze, okropniejsze piszczenia, które wywoływały wybuchy radości w dziatwie.

— W łeb go!

Nowy cios. Jedno oko pękło, krwawa pręga ukazała się na głowie, ale żył ciągle, pies nie ustawał.

— Ale twardy. Uderz z całej siły!

— Kiedy mi się patyk złamał! Przynieście haczyk od węgli.

Mała dziewczynka pobiegła po haczyk, gdy reszta z wielką uciechą przyglądała się słabnącym już ruchom szczura, który wił się już w ostatnich konwulsjach.

— Jest haczyk! Daj Andziu! Ja go dobiję!

— Ale?! Ja zacząłem, to ja dokończę! — zaprotestował Julek,

Zaczęła się kłótnia, kto ma dobić szczura, kto ma pierwszeństwo, a szczur wił się ciągle, wreszcie Julek, jako najsilniejszy, wyrwał haczyk dziewczynce i z całej siły uderzył szczura w głowę. Trysnął mózg, jeszcze jeden pisk, jeszcze jedno drgnięcie i szczur nie żył.

Biedny szczur... biedniejsze dzieci...

W. Zauss.

Wieści z kraju.

Z Rady narodowej. Komisja wykonawcza komitetu poselskiego pełniącego czynności dawnej rady narodowej, odbędzie posiedzenie we Lwowie 30 bm. o godzinie 11 rano. Nazajutrz 1-go maja o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu poselskiego.

Koło kresowe TSL. powstało w Bielsku i w piątek 30 bm. odbędzie w „Domu polskim“ w Bielsku o godz. 7 wieczór pierwsze walne zgromadzenie. Pod zaproszeniem czytamy gorącą zachętę komitetu Koła kresowego: „W hakatystycznem gnieździe Bielsku powstaje nareszcie Koło TSL. jako pierwszy krok mający na celu założenie polskiej szkoły lub ochronki“.

Pomnik prezydenta Michalskiego. Odsłonięcie pomnika Michała Michalskiego, zasłużonego prezydenta miasta Lwowa (dłuta Błotnickiego) odsłonięty będzie w tę niedzielę na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie nad grobem zmarłego. Imieniem gminy przemówi wiceprezydent Rutowski.

Nowy humbug narodowy. Stanisławowska t. zw. organizacja narodowa wznowiła sprawę „przymusowego podatku narodowego“ nakładanego z góry przez osobną komisję. Podatek ten już nieraz próbowano „wymierzać“ i zawsze to spotykało się z ogromnym oporem opodatkowanych, którzy nie mieli pewności, czy składane przez nich pieniądze nie pójdą na robotę polityczną jakiejś partji, jak to się wszechpolacy po różnych Stanisławowach, Kołomyjach i Tarnopolach urządzali. I teraz blaga ta narodowa nie przyniesie nikomu pożytku.

„Skandal — zgorszenie w teatrze lwowskim“. W teatrze lwowskim wystawiono onegdaj poraz pierwszy nowy utwór rosyjskiego pisarza Andrejewa „Życie Człowieka“. Bohater sztuki po tragicznych przejściach popada w szał i gorycz, i w takim nastroju woła: „A ty, nie wiem ktoś ty, sztan, przeznaczenie, czy życie — przeklinam Ciebie“. Fałszywie te wyrazy pojął i zrozumiał jeden z członków redakcji brukowego pisma lwowskiego „Gazety Codziennej“, trudniący się wyszukiwaniem rozmaitych zmyślonych sensacji, celem zwrócenia uwagi na swe istnienie i umieścił wielki artykuł pod napisem „Skandal — zgorszenie w teatrze lwowskim“, w którym wymienione wyżej słowa bohatera sztuki rozmyślnie fałszuje w ten sposób: „Ktokolwiek jesteś — Bóg, szatan, czy przeznaczenie — przeklinam Cię“ i robi z tego wielką awanturę. Takie świadome szerzenie fałszu jest w tym wypadku tem bardziej godne napiętnowania, że chodzi tu o zdyskredytowanie autora i teatru dla zysku.

W obronie pisowni polskiej. Protest przeciw zmienianiu dowolnemu pisowni polskiej, podpisany przez szereg ludzi, zajmujących w nauce wybitne stanowiska, pojawił się w jednem z pism lwowskich. Protestującym chodzi o zmianę końcówek przymiotnikowych w narzędnikach i miejscownikach liczby pojedyńczej i mnogiej, nadto o zmianę litery **y** i **i** na **j**. Zmiany te — jak twierdzi odezwa — naruszają wartości dzwiękowe słów, zmieniają barwę języka i intencje autora. Zwolennicy tej zakwestjowanej pisowni z prof. Kryńskim na czele — do których i nasze pismo należy — dadzą niezawodnie na to odpowiedź.

Pierwsza gal. szkoła kucharska we Lwowie. P. Józef Kordik otrzymał z namiestnictwa pozwolenie na otwarcie we Lwowie szkoły kucharskiej, która rozpoczyna swą działalność z dniem 1 maja br., przy ulicy Ossolińskich l. 15, w parterze. Szkoła ta obejmuje trzy działy, mianowicie: I. dla mężczyzn i kobiet, mających zamiar poświęcić się zawodowi kucharskiemu; II. dla kobiet pragnących wykształcić się na praktyczne i samodzielne gospodynie i III. dla personalu pomocniczego płci żeńskiej i męskiej do służby kuchennej. Nauka we wszystkich tych działach będzie ściśle praktyczna. Wykłady hygieny, chemii, rachunkowości itp. prowadzić będą specjalni profesorowie. Szkoła wydawać będzie na zamówienia obiady i kolacje w swych lokalnościach i do menażek. Zgłoszenia uczni na praktykę, oraz wszelkie informacje, dotyczące szkoły kucharskiej udziela kierownik od 23 bm. (ul. Ossolińskich l. 15).

Finanse i potrzeby Rzeszowa. Z przedłożonego Radzie miejskiej zamknięcia rachunkowego za rok 1908 okazuje się nadwyżka znaczna w dochodach. Wobec tego tem silniej powinni się mieszkańcy domagać, by gmina stojąc na silnych podstawach finansowych, zaspokoiła pierwszorzędne potrzeby mieszkańców, a więc wodociągi, których planowanie wlecze się już dawno, mimo, że miejska Kasa Oszczędności rok rocznie cały swój dochód na ten cel oddaje; w całem mieście nie ma ani jednej studni z dobrą wodą, stąd epidemiczne grasują tu rok rocznie choroby. Miasto nie ma kanałów, miejsc odpowiednich na przechadzki, parków, a jedyny ogród miejski położony między kasarniami jest zbyt oddalony od centrum miasta. Może te i inne braki usunie Rada miejska nowa, która będzie wybrana w maju br. *Kajot.*

Wyjaśnienie. Od ojca podejrzanego o defraudację ekspedytora pocztowego Władysława Świętego otrzymaliśmy jeszcze jedno wyjaśnienie z prośbą o umieszczenie:

Prawdą jest, iż prokuratorja wdrożyła dochodzenia o unieważnienie kontraktu kupna i sprzedaży między Władysławem Świętym, a Janem Weisbergiem z dnia 20 marca br. z powodu oszustwa z § 98 u. k., natomiast nie jest prawdą, jakoby p. komisarz Stroka zabezpieczył zdefraudowane kwoty na tut. poczcie wyłącznie na majątku syna mego Władysława Świętego, albowiem takie żądanie do tut sądu nie wpłynęło i wpłynąć nie mogło, gdyż sędzia śledczy, ani komisarz pocztowy p. Stroka dotąd nie ustalili, kto kradł i ile. Sprawa ta wyjaśni się dopiero później.

Emer. podurzędnik pocztowy,
właściciel realności,
Eliasz Swięty.

Z dramatów życia. Ma troje dzieci nieślubnych, z których najstarszy chłopiec jest w terminie, drugi 6-letni na wsi przebywa, gdzie płaci za niego 4 K miesięcznie, 3-letnią córkę ma przy sobie. Sama ma lat 42, jest zarobnicą nazywa się Genowefa Rady. Ostatnio mieszkała u siostr Albertanek we Lwowie, lecz ją od siebie wyrzuciły. Znalazła się na bruku, bez zajęcia, bez dachu nad głową. Udała się więc do lwowskiej policji z prośbą o przytułek, nie tyle dla siebie, ile dla nieletniej córki. Policja, nie chcąc jej przeznaczać „mieszkania“ w aresztach odesłała ją do miejskiego komisarjatu ubogich.

Wykryta zbrodnia. Dnia 8 bm. zmarł na Wygnańcu (pod Rzeszowem) niejaki Edward Zieliński. Lekarze miejscy zbadali, że umarł on śmiercią naturalną. Tymczasem po Wygnańcu poczęły chodzić głuche wieści, że Zieliński nie umarł śmiercią naturalną, że został przez rodzinę swej żony — jej ojca Jędrzeja Lipa, kowala z Wygnańca i jego syna Karola, zamordowany. Wieści te doszły do wiadomości prokuratorji w Rzeszowie, która poleciła odgrzebanie zwłok Zielińskiego i przeprowadzenie sekcji. Sekcja wykazała u Zielińskiego złamanie czaszki przez uderzenie tępem narzędziem, wskutek czego nastąpiła śmierć. Podejrzanych o popełnienie zbrodni Jędrzeja i Karola Lipa aresztowano.

Tragiczny zgon. Onegdaj ze stacji kolejowej w Chełmku wracało do wsi Libiąża Małego (pow. Chrzanów) 3 robotników, Józef Cebula, Franciszek Szuniek i Jakób Patyk, którzy jechali z Prus. Patyk starszy wiekiem i słaby fizycznie nie mógł dorównać w szybkości marszu 2 swoim towarzyszom i pozostał w tyle. Droga do Libiąża prowadzi koło kamieniołomu, nieogrodzonego niczem. Patyk nie zauważył dołu, wpadł do kamieniołomu, doznał rozbicia czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Znaleziono go na drugi dzień.

Podrzucenie dziecka. Przedwczoraj znaleziono we Lwowie w bramie kamienicy, gdzie mieści się komisarjat, dziecię płci żeńskiej, zawinięte w ciepłą chustkę. Obok leżała kartka z następującą treścią:

Proszę mi to dziecko oddać do Dzieciątka Jezus, gdyż jestem wodwa z dwojgiem dziećmi, a nie mam żadnych środków do życia, więc tu je oddaję, żeby prześwietny magistrat niem się zajął. Marja Balicka“. Dziecko oddano na razie Józefowi Płonce, tercjanowi szkoły ludowej.

Niemcy w Galicji.

Ostatni numer organu Niemców galicyjskich „Deutsches Volksblatt für Galizien" przynosi sprawozdanie z dorocznego, walnego zgromadzenia „Związku Niemców chrześcijańskich w Galicji". Przybyli na nie delegaci z 35 miejscowości Galicji i goście z poza Galicji jak z Bukowiny i ze Śląska. „Związek" liczy 62 koła w kraju, które grupują ogółem 3500 członków.

Najczynniejsze są koła w Nowym Sączu, Stryju i Stanisławowie. W roku ubiegłym zwrócił zarząd „Związku" swą akcję przedewszystkiem na pole szkolnictwa ludowego, w czem popierał go niemiecki „Schulverein", który przeznaczył 29.740 kor, na cele szkolnictwa niemieckiego w Galicji. Kas Raiffeisena założono w r. 1908 — 15, w różnych miejscowościach kraju. O przyjęcie tych kas pod opiekę patronatu spółek oszczędnościowych i kredytu zwrócił się zarząd „Związku" do Wydziału krajowego. Korespondencję z Wydziałem kraj. prowadzi „Związek" po niemiecku, mający zaś być zatwierdzonym statut kas jest również pisany w niemieckim języku.

Innem polem działań „Związku" było zakładanie niemieckich banków ludowych w Galicji. W pracy tej wspomagał „Związek" bank ludodowe w Litomierzycach i centralny bank niemieckich kas oszczędności w Pradze. Świeżo założono taki bank niemiecki w Nowym Sączu. Bank ten ma na celu finansowe popieranie Niemców i agitację niemiecką w Nowym Sączu i okolicy. Prócz tego podjęto starania celem wydania zbiorowego dzieła naukowego, przedstawiającego położenie i „ucisk" Niemców w Galicji. Finansowego poparcia doznał „Związek" od rozmaitych organizacji niemieckich nie tylko w Austrji ale także Niemczech.

Wskazuje to dowodnie, że agitacja niemiecka prowadzona u nas ma charakter wszechniemiecki wskutek poparcia z Prus. Tak więc na całej linji idą Niemcy galicyjscy naprzód, budując przedewszystkiem trwałe fundamenta dla swego stanowiska w kraju, przez zakładanie instytucji finansowych. Społeczeństwo polskie zaś nie zwraca dostatecznej uwagi na agitację niemiecką, prowadzoną za pruskie marki pośród samego siebie. Pieniądze, kapitał wogóle, jest w czasach dzisiejszych wszędzie panem położenia; cały ruch gospodarczy i ekonomiczny od niego zależy. Jeśli więc zawczasu społeczeństwo polskie nie zacznie reagować na akcję Niemców, ci popierani pieniądzmi Niemców z Austrji i Prus — zawładnąć mogą całem naszem życiem ekonomicznem.

Z innych zaborów.

O stolicę arcybiskupią w Poznaniu. Według jednej z niemieckich gazet, sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, przedstawia się tak: Stolica Apostolska w Rzymie otrzymała od kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej listę z kandydaturą na tę godność dziekana Kloskiego z Gniezna; stolica zgodziła się na tego kandydata, i ze swej strony poparła go u rządu niemieckiego. Ten jednak dążył do tego, by obsadzenie stolicy arcybiskupiej nieco opóźnić ze względu na strejk szkolny. Tymczasem administratorem opróżnionej djecezji był ks. biskup Likowski, do którego odnosiły się władze niemieckie z wielką przychylnością za jego okólniki do duchowieństwa. Po śmierci biskupa Andrzejewicza władze były zmuszone ostatecznie tę sprawę załatwić; po pertraktacjach zaś z posłem pruskim przy Watykanie, można mieć nadzieję, że rząd przychyli się do listy kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej, i zgodzi się na nominację ks. Kloskiego. W kołach duchowieństwa natomiast krążą inne pogłoski, a mianowicie, że arcybiskupem zostanie ks. biskup Likowski.

Na intencję ocalenia Chełmszczyzny gorliwsi katolicy i byli unici w gubernji lubelskiej i siedleckiej zakrzątnęli się około urządzenia nabożeństw we wszystkich kościołach. Dzień 15-go kwietnia b. r., w którym odbyły się te nabożeństwa prawie we wszystkich kościołach parafjalnych, w tych gubernjach był dniem uroczystego święta. Kościoły były przepełnione wiernymi. — Jak tłumnie stawiano się do świątyń, dowodzi n. p. taki fakt, że w parafji Wohin, liczącej 3.500 wiernych, na nabożeństwie znalazło się 3.000 tychże. Mniej więcej w tym samym stosunku wzięły udział w błagalnych nabożeństwach wszystkie inne parafje.

Akademicy z zaboru pruskiego — korepetytorami w Królestwie Polskiem. W Warszawie poruszono myśl sprowadzania na korepetytorów wakacyjnych akademików z zaboru pruskiego. Zyskałoby na tem i młode pokolenie Królewiaków, którymi kierowaliby w danym wypadku ludzie młodzi, zahartowani w walce o swoją narodowość i swoje patrjotyczne uczucia. Niewątpliwie gorąca miłość ojczyzny, jaką pałają Polacy zaboru pruskiego, udzieliłaby się młodzieży polskiej z Królestwa Polskiego. Z drugiej strony skorzystaliby i Poznańczycy. Przygniatani dotychczas falą gezmanizmu, zależni długi czas od kultury obcej i nam wrogiej, wesźliby w środowisko czysto polskie, którego kultura, poglądy i myśli, opierają się na podstawach wyłącznie polskich. Powtóre, poznanie braci z za kordonu, poznanie sił żywotnych tamtego społeczeństwa, jego liczby i kultury, jego zwyczajów i obyczajów — to droga do stworzenia jednolitego typu Polaka.

Koniec „Kraju". Propagujący drukiem hasła ultra-ugodowe od r. 1882, organ petersburski ś. p. prof. Spasowicza i Erazma Piltza „Kraj", przestaje w tych dniach wychodzić. Współpracowników rozpuszczono, a redaktor Kutyłowski, wyjechał do Warszawy, aby tamtejszy organ ugodowców: „S ł o w o", dotychczasowym prenumeratorom „K r a j u" wysyłało swoje pismo. — „K r a j" wysługiwał się ohydnie caratowi, a nawet w r. 1892 przedłożył rządowi rosyjskiemu memorjał o zasługach swoich w kierunku stłumienia myśli niepodległościowej w Polsce. Memorjał ten przetłumaczono z rosyjskiego i wydano drukiem w Krakowie, w roku 1901, wraz z ostrym komentarzem Zygmunta Balickiego, tego samego, który dziś zasiada w warszawskiej „Delegacji obywatelskiej" z autorem haniebnego tego memorjału: Erazmem Piltzem!...

Śmierć pod kołami pociągu. Antoni Mrówczyński, majster garncarski, zasłużony wielce działacz na polu spraw narodowych polskich z Pakości, zginął straszną śmiercią na dworcu kolejowym w Innowrocławiu. Spóźnił się na pociąg i chciał do niego wskoczyć, gdy ten był już w biegu. Przypadek zdarzył, że się potoczył i, upadając, dostał się pod koła, które mu rozpołowiły głowę. Ś. p. Mrówczyński liczył lat 64 i wracał do domu z zebrania komitetu wyborczego w Mogilnie.

Echa morderstwa w Rzymie. O Tarantowiczu, którego tożsamość stwierdzono z trupem znalezionym w kufrze w Rzymie, otrzymujemy jeszcze do zanotowania następujące szczegóły z jego działalności w Warszawie. Tarantowicz, który niegdyś należał do organizacji bojowej frakcji P. P. S., posiadał pewną inteligencję. Korzystano z jego usług, zwłaszcza jako świadka, w sprawach gardłowych przed sądem wojennym. Z powodu tego Tarantowicz, obawiając się o swe życie, w drugiej połowie roku ubiegłego, zamieszkał przy ul. Daniłowiczowskiej. W październiku roku ubiegł. powierzono mu śledztwo tajne w sprawie napadu na pociąg w Bezdanach. Wtedy wyprawiony został do Landwarowa, by tam śledził przypuszczalnych sprawców słynnego napadu. Sprawa ta jednak, zdaje się, nie powiodła się Tarantowiczowi i w grudniu r. z. wyprawiony został zagranicę do Krakowa. Tam usiłował zawiązać nici z dawnymi swymi towarzyszami rewolucjonistami, gdy jednak akcja jego w tym kierunku nie dała żadnego wyniku, wyjechał na południe, gdzie zginął z rąk skrytobójców.

Prowokator. Do „N. Rusi" telegrafują z Paryża: „Komitet Centralny partji socjalistów-rewolucjonistów rosyjskich podaje do wiadomości, że agent tej partji w Warszawie — Kienzig (??) był prowokatorem.

Listy z prowincji.

Piwniczna.

Fatalna gospodarka leśna...

Okąd zawędrowały do Piwnicznej wywłóki lwowskich kątów i za protekcją lustratorów sądeckich — wdarły się do administracji gminnej — odtąd uleciał spokój i cisza, w której swobodnie żywot swój pędził tutejszy chłop. Nie skarżył się ani na ciężki przednowek, kiedy gryźć musiał kukurydzany placek czy owsiany, nie żalił się z wiosną na twarde ugorzyska, w których łamał pługi. Choć mu to wszystko dobrze doskwierało — to przecież wesoło i hardo patrzał; ale teraz zapłakał boleśnie, albowiem rozgrabiono jego gromadzkie dobro. Zesmutniał, wyzbył się dawnej rzutkości, hardości i pewności siebie, pochylił bary rozrosłe ku ziemi, bo na nie przez lat sześć — ostatnich — padał grom po gromie. Odebrano mu z a r z ą d gromadzkiem dobrem, rząd przeszedł w ręce protekcjonowanych bankrutów z lwowskich okolic, a miejskie rajctwo w ręce przyjacieli od flaszki i kieliszka, dobrze skumanych z synami Izraela. To też wnet i olbrzymie bogactwa gminne r o z g r a b i o n o, tak, że dziś chłop stroskany o swą przyszłość, czeka zmiłowania.

Ale wróćmy do gospodarki lasowej.

Kiedy 70-letni starzec, Jan Widomski, z burmistrzowstwa ustępował, oddał w ręce następnych dobrze zagospodarowane dobra gminne — las niewyszczerbiony i kasę w porządku; teraz las pojechał do Prus, pozostały tylko zawalone, niewyczyszczone zręby i małe płaty lasu w miejscach niedostępnych, tak, że w razie pożaru miasta, a trzeba wiedzieć, że Piwniczna „murowanic" prócz szkoły, propinacji i magistratu — nic ma, nikt nie jest w stanie wybudować się za miastem, gdyż drzewa z lasu nie ściągnie, a w mieście żydowinowie obsiędą. W przeciągu niespełna sześciu lat około tysiąca morgów lasu wyniszczono. Nietylko żydowskie handlarze „plądrowali" po lesie, ale i panowie radni łupili, co się dało. Las zostawiony był bez kontroli, albowiem pan „oberzarządca" mimo grubej pensji wcale nie zagląda do lasu, nawet w Piwnicznej rzadko się pokazuje, chyba jak się ma koło „pierwszego". Synuś zaś jego prowadzi gondre dalej dzieło dewastacji, młodzieniec 19-letni, wcale nie znający się na wartości drzewa ni lasu. Niekontrolowana gospodarka wcale udała się panom radnym, bo każdy przy cechowaniu dla siebie za fatygę „utrącił" z 10 jodeł grubych, a potem kto do lasu przyniesie sporą „baryłkę", ten więcej dostanie drzewa, aniżeli Rada uchwaliła. Pijani radni — wracając z lasu — zawsze pięknie sobie mówią: „a tyś ukradł tyle" — „a ty tyle" — śmieszne to i smutne, ale rzeczywiste. Kto więc może, ciągnie z lasu — byle tylko zawieść do Szlamy, który płaci wódką i pieniądzem.

Jednem słowem — gospodarka lasowa, której szefem pan „oberzarządca" — prowadzi grabiestwo, a co do zapobieżenia tej barbarzyńskiej grabieży — wszczęte kroki, do dziś nie odnoszą skutku. Spodziewamy się, że teraźniejszy marszałek powiatowy skłoni swoje ucho ku prośbom i przedsięweźmie gruntowną lustrację, a propagatora dewastacji, pana zarządcę usunie — a wraz z nim odejdą z lasu handlarze.

Jakkolwiek pan zarządca wobec chłopów bardzo pięknie afiszować się umie demokratycznemi hasłami, a nawet na zebraniu Koła T. S. L. z wielką nadętością wyrzekł, że chce pracować dla ludu — to wszystko raczej wygląda na grube drwienie z chłopa, skoro z jednej strony na każdym kroku poniża się go i krzywdzi, a z drugiej rzuca mu się życzliwe zdanko. Ale wiemy zresztą bardzo dobrze, że dla zaafiszowania się gotów on wszystko zrobić, a praca nad ludem — to są te krzywdy płaczące, to są te bóle ludu piwniczańskiego.

Jak gospodarka leśna jest w ciągłej anarchji i na wojennej stopie ze wszelkimi rachunkami, tak samo na polu a d m i n i s t r a c j i ciągle grzmi i błyska, kasa wyschła do dna, bo choć trzy klucze do niej — to przecież „jucha Merkury" ciągle figle stroi, tak, że nawet kasjer nie ma czem „dziadków szpitalnych" wypłacić.

Ponieważ zaś radni-chrześcijanie wcale czytać ani pisać nie umieją — stąd nowe źródło nadużyć, bo piszę się uchwały, jakie się spodoba magistratowi i połowie radnych-żydom, o czem bracia analfabeci wcale nie wiedzą, a zresztą ci, skoro stanie kufa u Reicha — to kiwną na wszystko, i kiedy później zapytać ich, co uchwalili na Radzie — wcale nie wiedzą, ale dobrze pamiętają, ile wypili piwa czy wódki. Dodawszy do tego brak energji i wyrobienia u teraźniejszego burmistrza, a spryt i chuliganię pisarza gminnego, który z policjanta został burmistrzem, a za 300 K po rezygnacji — pisarzem — ściągnąwszy to pod mianownik sroczego piórka zarządcy, który trzęsie całym magistratem — będziemy mieli obraz bezhołowia administracyjnego.

M.

Czarodziej i „święty" Kałmyków.

Przed kilku dniami — jak opowiada gazeta „Cariciński Żizn" — do wsi Czerwlenaja, przybyło trzech młodych Kałmyków. Zapewnili oni, że przybywają z Tybetu. Wkrótce potem jeden z nich oświadczył, że jest „świętym" i może robić cuda. Kałmycy i duchowieństwo kałmyckie przyjęli jednak to oświadczenie bardzo sceptycznie.

Jeżeli jest pomiędzy wami święty, to niechaj dokona cudu! — domagali się od młodych podróżników duchowni kałmyccy.

— Gotów jestem dokonać cudów, ale niechaj się zbierze więcej ludzi — odrzekł na to młody Kałmyk, który nazwał się świętym.

W kilka dni potem w jednej z większych kibitek, zgromadzili się Kałmycy i całe ich duchowieństwo. Młodzi Kałmyccy przystąpili do cudów. „Swięty" stanął przed tłumem, dwaj inni mu pomagali. Warunki, w jakich odbywały się cuda, nie są dokładnie wiadome. Faktem jest jednak, że cuda były bardzo efektowne. Niespodziewanie zgoła „święty" zamienił się w małego chłopca.

Kałmycy osłupieli.

— Teraz patrzcie: zamienię się w starca! — zawołał „święty".

I za chwilę przed Kałmykami stał starzec. Potem „święty" zamienił się w jakiegoś potwora.

— Teraz będę miał dużą głowę! — znowu sprzedził zebranych „święty".

I przed Kałmykami ukazał się człowiek z ogromną głową, w której było 12 oczu.

Efekt był zadziwiający.

— Biada — krzyknęli Kałmycy i wybiegli z kibitki. „Swięty" tymczasem zamienił się w w latającego węża i zaczął krążyć w powietrzu. Ogniste skrzydła, zielony tułów i błyszczące oczy wystraszyły do reszty pozostałych widzów. Wylęknieni, oniemiali, zaledwie zdołali wydostać się z kibitki. Swiętość przybysza nie ulegała już wątpliwości i zaczęli do niego ściągać chorzy i ubodzy.

— Mam chorą żonę! — błagał świętego bogaty — Kałmyk Dyrtiejew.

— Djabeł w niej siedzi! — oświadczył „święty". — Ale mogę go wypędzić!...

Bogaty Kałmyk Dyrtiejew przypędził „świętemu" 11 baranów i jedno cielę i prosił, aby uzdrowił jego żonę. Ofiara Dyrtiejewa została przyjęta i po pewnym czasie miało się odbyć wypędzanie „djabła". W kibitce Dytriejewa zebrali się wszyscy trzej Kałmycy duchowni i znajomi Kałmycy.

Wszyscy obecni zostali uzbrojeni w trąby, miedziane miednice i żelazne rondle. Wypędzaniu „djabła" towarzyszył piekielny chałas, przy pomocy trąb, miednic miedzianych itp. Rezultat wypędzania djabła niewiadomy, „święty" jednak otrzymał w darze całe stado: 3 krowy, 5 cieląt i 11 owiec.

Jak dodaje dziennik carycyński, obecnie „święty" i jego towarzysze spodziewają się wizyty zamożnej obywatelki ziemskiej, księżnej Tundutowowej, której mają powiedzieć, co robi jej zmarły mąż na tamtym świecie.

Nowinki.

Za paleniem zwłok oświadczył się główny urząd inspekcji lekarskiej w Petersburgu, sądząc, iż palenie byłoby bardzo pożądane, zwłaszcza tam, gdzie wody znajdują się blisko powierzchni ziemi i zarażone być mogą rozkładającymi się w grobach trupami. Urząd inspekcji uważa jednak, że spalenie zwłok jest do wprowadzenia w życie niemożliwe z powodu stanowczego oporu synodu.

Dobrowolnie zamknięty Zjazd. Odbywający się w Moskwie Zjazd lekarzy fabrycznych, naraziwszy się nad warunkami, w jakich się odbywają posiedzenia, gdzie z powodu ciągłej interwencji policji i przerywania mowcom, obrady nie mogą się odbywać, postanowił nie czekając zamknięcia przez policję, samemu się rozwiązać.

Ogłoszenie tej decyzji wywołało długotrwałe oklaski.

KRONIKA SPORTOWA.

Football. Piłka nożna należy u nas w Krakowie do najbardziej umiłowanej przez młodzież gry. Nie tylko młodzież ale nawet i starsi chętnie uprawiają ten zdrowy sport, a każdy *match* może liczyć na pewne powodzenie. Dowodem tego choćby ostatnie zawody niedzielne w piłkę nożną między „Cracovią" (biało-czerwonymi), a „Wisłą" (czerwonymi). Oba te kluby, szlachetnie rywalizujące od dłuższego czasu ze sobą o pierwszeństwo, otwarły niedzielę 18 bm. wiosenny sezon sportowy w Krakowie piękną i interesującą grą, aczkolwiek ten pierwszy publiczny ich występ wykazał wiele braków tak pod względem kombinacji jak i zgrania.

Jak nam donoszą „Cracovia" założyła protest przeciw wynikowi niedzielnych zawodów, gdyż sędzia p. Radwanek uznał bramkę zrobioną przez „Wisłę", mimo że nastąpiła ona bezpośrednio z rzutu wolnego, co absolutnie sprzeciwia się regułom gry.

W nadchodzącą niedzielę t. j. d. 25 bm. odbędą się na torze wyścigowym zawody „Wisły" z lwowskim klubem piłki nożnej „Pogoń I", znanym Krakowianom z zeszłorocznej gościny. Przypominamy, że „Pogoń I" w jesieni ubiegłego roku przegrała partję z „Wisłą" w stosunku 2:1. *„F."*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

OGŁOSZENIA.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.
Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Meble — Meble

pierwszorzędnej jakości — w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez architektów i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling Kraków, ul. Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

!! Ważne dla Pań !!

Przyjmuje włosy

wyczesane na wyrób warkoczy, splotów, Postische, pukli, oraz wielki wybór podkładek — osobny salonik dla pań do czesania — poleca fryzyer **Lamensdorf, Kraków, ul. Sławkowska 11**, obok Grand Hotelu.

Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum



kije, kule, kręgielki

i inne przybory do gry bilardowej

PRZYBORY DO RYBOŁOSTWA — polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze
w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabepieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła Wiktora Skołyszewskiego, **Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.



Alkohol — a poczucie piękna i szlachetności :: wśród młodzieży ::

napisał

Jan Kopyta.

Pod tym tytułem wyjdzie z końcem kwietnia dziełko, wykazujące wpływ alkoholu na obyczaje młodzieży.

Zamawiać można u autora:
w Stanisławowie, ulica Moniuszki l. 8.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Ważne dla budowniczych

WAPNA

najlepszego gatunku — pozakartelowego —

postarcza

Firma handlowa

Bernard Lejb, Tarnów — tel. 72.

Szkoła buchalterji
Stanisława Burnatowicza

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORJAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.

Walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa zaliczkowego
w Zatorze

odbędzie się dnia 2 maja 1909 o godz. 5 popołudniu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego, na które P. T członków zapraszamy.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1908.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1908.
4. Rozdział zysku z roku 1908.
5. Wybór czterech członków Rady nadzorczej na dwa lata.
6. Zatwierdzenie wyboru trzech członków dyrekcji i dwóch zastępców na trzy lata.
7. Wnioski członków.

Zator, dnia 15 kwietnia 1909.

Rada nadzorcza.

Agentów do zbierania anonsów poszukuje Administracja „Gazety Powszechnej", ulica :: św. Anny 4. ::

Pierwsza i jedyna koncesjon. przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERJI W KRAKOWIE PRZY ULICY SZUJSKIEGO Nr 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Okok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przy otować się w krótkim czasie do egzaminu — specjalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacyj udziela od 5 do 7 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie — ulica Szujskiego Nr 6 (parter).

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu".